

Setki pracowników Twittera oglądają wszystko, co publikujesz

16 stycznia 2018

Project Veritas opublikował tajne nagranie inżynierów Twittera i innych pracowników przyznających, że pracownicy Twittera przeglądają wszystkie prywatne wiadomości na swoich serwerach i analizują je tworząc „wirtualny profil”, który sprzedają reklamodawcom. Opublikowany materiał zawiera czterech obecnych inżynierów oprogramowania Twittera – Conrado Miranda, Claya Haynesa, Pranaya Singha i Mihai Alexandru Florea.

Haynes, który pojawił się we wcześniejszej części exposé nt. Twittera, przyznał na spotkaniu 6 stycznia 2018 roku, że Twitter zatrudnił setki pracowników, których wyraźnym celem jest oglądanie zdjęć z „penisami”, stwierdzając: „Tam są dedykowane do tego zespoły. Mam na myśli, że rozmawialiśmy, rozmawialiśmy, trzy lub cztery... przynajmniej, trzysta lub czterysta osób... Tak, oni płacą za oglądanie zdjęć.”

Haynes dalej stwierdza, że nawet on sam widział te zdjęcia z penisami. „Widziałem o wiele więcej penisów niż kiedykolwiek chciałem zobaczyć w moim życiu.” „To jest, tak... Wiesz, właściwie... To brzmi okropnie, ale jestem naprawdę zadowolony i miałem szczęście, że to tylko kutasy, to tylko zdjęcia robienia laski, to tylko takie rzeczy.”

Pranay Singh, inżynier ds. bezpośredniego przesyłania wiadomości na Twitterze, potwierdził podczas spotkania z dziennikarzem Project Veritas 5 stycznia 2018 r. twierdzenia Haynesa: „Wszystko, co wysyłasz, jest przechowywane na moim serwerze... Więc wszystkie twoje wiadomości o seksie i tobie, jak zdjęcia z „penisami” są teraz na moim serwerze...” „Wszystkie twoje nieślubne żony i temu podobne dziewczyny, z

którymi się pieprzyłeś, są teraz na moim serwerze... Mam zamiar wysłać je twojej żonie, ona użyje ich przy twoim rozwodzie.”
„Więc to, co się dzieje, to jeśli piszesz coś lub publikujesz zdjęcia online to one nigdy nie znikną... Bo nawet po ich wysłaniu ludzie analizują je, aby zobaczyć co cię interesuje, aby zobaczyć o czym rozmawiasz. I oni sprzedają te dane.”

Według eksperta Twittera, Mihai Florea, „Aby faktycznie obciążyć reklamodawcę kosztami, musimy udowodnić, że to naprawdę ty i dlatego używamy adresu e-mail lub cookie lub coś, co może cię śledzić”. Florea kontynuuje, mówiąc: „Generalnie to płacisz za prawo do korzystania z naszej strony internetowej własnymi danymi.”

Według Conrado Mirandy nawet ci, którzy nie mają kont na Twitterze, zapisują swoje dane w swoich bazach danych: „Od ludzi wycieka więcej informacji niż myślisz. Mamy informacje od ludzi – na przykład jeśli po raz pierwszy odwiedzasz Twittera to mamy o tobie informacje”. Zapytany o to jak chronić ludzi, jeśli ta władza wpadnie w niepowołane ręce, Miranda odpowiedział: „Nie da się... Nie ma takiej możliwości.”

Clay Haynes podczas spotkania 29 grudnia 2017 roku również wyraził swoje niezadowolenie z polityki Twittera: „To przerażający Wielki Brat. To jest taki poziom... Nie chcę powiedzieć, że mnie to przeraża, ale to mi przeszkadza.”

Kiedy Haynes został zapytany o to czy tego typu prywatne informacje mogą wyciekać z Twittera, stwierdził: „O tak i po tym fakcie to jest jak wyjście dzina z butelki. Rozumiesz? Jasne, mogę ich zwolnić. Heck, w niektórych przypadkach mógłbym ich pozwać. Ale dzin już wyszedł z butelki. W jaki sposób faktycznie odzyskać koszty... nie można obliczyć wynikających z tego tytułu kosztu lub szkody.”

„Twitter agresywnie zbiera dane osobowe i śledzi każdy twój ruch sprzedając wirtualne dossier temu kto da najwięcej” – mówi James O’Keefe, założyciel Project Veritas. „Jeszcze

bardziej niepokojący jest fakt, że pracownicy Twittera nie myślą, że są „Największym bratem”. Wkrótce opublikujemy więcej materiałów – bądźcie czujni.”

Źródło oryginalne: ProjectVeritas.com

Źródło polskie: PrisonPlanet.pl